

TRYBUNA

00-835 WARSZAWA

ul. Miedziana 11

271 20 21 11- 99

Nr ..... z dn. ....

# KULTURA

## TEATR

TOMASZ MIŁKOWSKI

# Cyrano bez nochala

**Czego może chcieć teatr od „Cyrana de Bergeraca” w ponad sto lat po prapremierze? Czy neoromantyczny patos nie zabrzmiał na scenie fałszywie? Czy w czasach tak mało uwagi przywiązujących do honoru, lojalności, prawdy i podstawowych uczuć w ogóle warto tę komedię grać? Przedstawienie w warszawskim Ateneum dowiodło, że warto.**

**Z**resztą i prapremiera „Cyrano” w roku 1897 nie trafiła w „swoją” czas. Rostand siedł pod prąd ówczesnym gustom, w dekadentckim otoczeniu przedstawiając komedię bohaterską, impregnowaną na kryzys wartości i eschatologiczne drżenie. A jednak, może prawem kontrastu, komedia przebojem podbiła serca Francuzów – pierwszy wykonawca roli Cyrana, Coquelin, zagrał go 950 razy!

Piotr Fronczewski też nie po raz pierwszy mierzy się z tą rolą. Dość przypomnieć telewizyjny spektakl, w którym paradował z nieodłącznym nochalem. Tak jak to od Coquelina się grywało. Ale tym razem na scenie Ateneum Cyrano pojawia się bez ogromniastego nochala. Ten prosty w istocie pomysł okazał się genialny: oto ciężar gatunkowy dramatu przesunął się ze skazy fizycznej na skazę psychiczną. Cyrano przestał po części śmieszyć, po części budzić współczucie swoim wyglądem, aby na koniec zdobyć serce nie tylko Roxany, ale wszystkich widzów – czy człowiek piękny, mimo że na pozór brzydki.

W Ateneum Cyrano porzuca przebranie należące do baśniowej tradycji szlachetnego maszkaronu, pięknego brzydala, pięknej bestii. Tym razem zмага się on przede wszystkim ze swoim wyobrażeniem o sobie, ze swoim kompleksem, poczuciem niższości,

lękiem przed odrzuceniem. Nie odważywszy się wyznać miłości, staje się więźniem honoru – raz złożone przyrzeczenie obowiązywać go będzie aż po grób. Dopiero tuż przed śmiercią wyzna ukochanej swą miłość, dumny, iż nigdy nie skałat swego honoru.

Taką oto balladę opowiada się w Ateneum pod koniec wieku. Podobną do pierwowzoru Rostanda, a jednak trochę inną. Reżyser nie poszedł w stronę modnych przebraniek i tzw. aluzji do współczesności. Nie uczynił więc Cyrana szefem grupy antyterrorystycznej, hrabiego de Guiche szefem mafii, a Roxanę pracownicą agencji towarzyskiej. Krzysztof Zaleski współczesny rys tej inscenizacji nadal konwencją ballady o niedzisiejszym bohaterze, który wolał cierpieć niż sprzeniewierzyć się wyznawanym zasadom. Tę balladowość, poniekąd teatralną, podkreśla rezonująca ze spektaklem, doskonale do niego przylegająca muzyka Jana Jangi Tomaszewskiego, który wraz z towarzyszącym mu Tomaszem Bieleckim, maluje dźwiękiem nastrojów opowieści. Wydobywa momenty najważniejsze, wypełnia nutą zadumy chwile przełomowe, wzmacnia napięcie. Nie przypadkiem dialoguje z nim Cyrano-Fronczewski, bohater i aktor jednocześnie, ktoś, kto wywołuje bohaterkiego ducha Cyrana, ale sam ujawnia się jako

mistrz w sztuce aktorskiej. Pierwsza scena, kiedy przepędza lichego aktora, a potem przedstawia liczne warianty komentarza o słynnym nosie Cyrana pokazuje, że grać potrafi tego. Nie przypadkiem. Całe jego życie będzie grą, udaniem. Kłamstwem dla prawdy wyższego rzędu. W imię piękna sztuki.

Sukces tego przedstawienia stoi na Piotrze Fronczewskim – to jego gra, umiejętnie dozowany liryzm, patos, komizm ożywiają nie tylko postać, ale cały utwór. On określa akcenty. W scenie wyznań miłosnych – rzekomo w imieniu Chrystiana – wycisza grę, dając przemówić pauzie i milczeniu. W ostatniej scenie, przed śmiercią, nadludzkim wysiłkiem komedian-ta próbuje zwyciężyć śmierć.

Ale Fronczewski nie jest sam. Ma obok siebie zespół, który współtworzy tę balladę: Agnieszkę Warchulską, która rozciąga wokół siebie najpierw promienną radość zakochanej, a potem ciężki wódwi smutek; Grzegorza Damięckiego, zawiadającego kadeta, który po czasie dostrzega w Cyranie swego konkurenta i wielkiego poetę; kompanów gaskońskich, którzy kochają Cyrana, gotowi za nim wskoczyć w ogień (Tomasz Dedek, Marian Glinka, Tomasz Kozłowicz, Mariusz Krzemiński); a nareszcie i wroga, hrabiego, który na koniec przemienia się w sprzymierzeńca (Andrzej Zieliński).

Warto posłuchać, co ma do powiedzenia bohater Rostanda, tak jak przed wiekiem powiewający dumnie białym pióropuszem, wtedy i dzisiaj nie pasujący do rzeczywistości, a jednak bliski i potrzebny. Choćby jak tęsknota. Jak ballada o cnocie.

Edmund Rostand, „Cyrano de Bergerac”,  
tłum J. Walter, M. Konopnicka, W. Zagórski;  
pomysł przedstawienia Piotr Fronczewski i Krzysztof Zaleski;  
adaptacja tekstu i reżyseria Krzysztof Zaleski;  
scenografia Marek Chowaniec; kostiumy Dorota Roqueplo;  
układ szermierki Wojciech Zabłocki, Teatr Ateneum w Warszawie